

Ewa Antosiak

## „SPACER Z ŻÓŁWIEM” — PARYŻ W UJĘCIU WALTERA BENIAMINA

Okolo roku 1849 do dobrego tonu należało przechadzać się w pasażach z żółwiami na smyczy. Walter Benjamin żył w latach późniejszych, kiedy to spacery z żółwiami prawdopodobnie już są nie odbywały ale ta forma „rozrywki”, jaką jest przechadzka, ciągle była kultywowana.

Benjamin urodził się w kupieckiej rodzinie żydowskiej w Berlinie w 1892 r. W 1919 r., po studiach w Monachium, obronił na Uniwersytecie w Bernie doktorat. Jego próby zdobycia habilitacji nie powiodły się. Przyznanie wizy wjazdowej do USA stworzyło szansę emigracji z okupowanej Francji, a więc ucieczki przed pogonią gestapo. Perypetie na granicy z Hiszpanią skończyły się jednak tragicznie: Walter Benjamin odebrał sobie życie w Port Bou w dniu 26 września 1940 roku.

Berlin, jak żadna inna metropolia europejska, był w drugiej połowie XIX oraz z początkiem XX wieku terenem ogromnego skoku rozwojowego. Stał się miastem o największym przyroście kamienic czynszowych oraz wielkomiejskiego proletariatu. W takim mieście przyszło żyć Benjaminowi — z przerwami — przez lat około czterdzieści. Nie znaczy to, iż nie poznał on Niemiec i Europy przed wymuszoną emigracją w 1933 roku. Korzystając ze wsparcia finansowego rodziny, poznał Freiburg, Monachium, Berno i Frankfurt nad Menem, a następnie Capri i Paryż. Podczas krótkiego pobytu w Paryżu dokonało się pełne urzeczenie stolicą XIX stulecia, stolicą moderny i modernizmu. Do tego miasta miał powrócić za lat kilka, ale już jako emigrant. Zanim powrócił do Paryża, zawitał jeszcze do Moskwy. Również moskiewskie doznania miały charakter „wielkomiejski”, choć nie tylko. Flâneur po Moskwie, czyli niespieszny przechodzień Benjamin, doświadczał bowiem miasta bez najmniejszej znajomości rosyjskiego i bez żadnych moskiewskich znajomości. Trzy miasta odnalazły się autobiograficznie

(choć w różnym charakterze i stopniu) w tekstach Beniamina: Berlin, Moskwa i Paryż. Berlinowi poświęcił Benjamin trzy dzieła: *Berlińska kronika*, *Berlińskie dzieciństwo wokół 1900 r.* oraz zbiorek *Ulica jednokierunkowa*. Doświadczenia moskiewskie zawarł w tomiku *Moskauer tagebuch*, Paryż miał się odnaleźć w potężnym zbiorze fragmentów i cytatów pod tytułem *Das Passagen - Werk*.

Miasto jest tym wspólnym miejscem, które nadaje wspólną tożsamość, bo pozwala, byśmy wspólnie do niego przynależeli, przez co samo należy do nas, jest naszym miejscem.

Według Arystotelesa miasto nie służy celowi kultowemu, lecz spełnia konkretną funkcję społeczną. Jest wspólnotą nie tylko ze względu na miejsce. Musi również zapewniać ludziom ochronę przed oszustwem i krzywdą oraz troszczyć się o rozwój handlu. Życie w mieście skupia się, zdaniem Arystotelesa, wokół idei dobrego życia. Miasto jest miejscem spełniania pomysłnej praktyki.

Życie w metropolii, wyposażonej w instytucje kultury i nauki, związanej z innymi ośrodkami poprzez handel, wychwalał Kant, jako stosowne miejsce do poszerzania znajomości człowieka i znajomości świata.

### Paryż. Stolica XIX wieku

W wyniku gruntownej przebudowy miasta, podjętej w połowie XIX wieku przez Husmana pojawiły się paryskie bulwary. Wyburzono wówczas tysiące budynków średniowiecznych i renesansowych, zastępując je bliźniaczo do siebie podobnymi kamienicami.

Większość pasaży paryskich powstaje w półtora dziesiątka lat po roku 1822. Pierwszym warunkiem ich pojawienia się jest prosperita handlu włókienniczego. Zaczynają się pojawiać ma-

gazyny nowości, pierwsze sklepy, w których znajdują się wielkie składy towarowe. Są to poprzednicy domów towarowych. Pasaże pełnią rolę miejsca, w którym odbywa się handel towarami luksusowymi. Poprzez ich wyposażenie sztuka wstępuje w służbę kupca. Taki pasaż jest uważany za miasto, a nawet za świat. Drugą okolicznością umożliwiającą powstanie pasaży, są początki konstrukcji żelaznych. Stosuje się żelazo przy budowie pasaży, hal wystawowych i dworców, a unika się go przy wznoszeniu budowli mieszkalnych.

„Pasaże, ostatni wynalazek przemysłowego luksusu, to pokryte szkłem i wyłożone marmurem przejścia, biegnące przez skupiska domów, których właściciele zjednoczyli się dla spekulacji. Po obu stronach tych przejść, oświetlanych z góry, ciągną się najelegantsze sklepy.”<sup>1</sup>

„Pasaż jest odpowiednikiem loggi, jej — w wielu znaczeniach — «przejściowego» charakteru.”<sup>2</sup> „Loggia jest architektonicznym składnikiem budynku o specyficznym usytuowaniu i funkcji: otwiera mieszkanie na świat zewnętrzny (w opisie Benjamina jest nim w pierwszym rzędzie podwórko ujmowane jako swoiste przedłużenie loggi) i jednocześnie pozwala owemu światu wkroczyć do mieszkania. Wejście i wyjście równocześnie nie należy do końca ani do jednej ani do drugiej przestrzeni. (...)”<sup>3</sup> Pasaż, ani całkiem wewnętrzny, ani zewnętrzny (szkło otwiera go na zewnątrz, ale z kolei elementy architektury zewnętrznej wchodzi do wnętrza, tworząc przestrzeń iluzji), stanowi ruchomą granicę. O ile jednak loggia kojarzy się z oddaloną, lecz obecną w mieści naturą, o tyle pasaż funkcjonuje wyłącznie w kontekście miejskim.

Pasaże są czymś pośrednim między ulicą, a wnętrzem. Dla flâneura, żyjącego pomiędzy frontami budynków niby burgeoise w czterech ścianach swego domu, ulica staje się mieszkaniem. „W jego oczach błyszczące emalia szyldy firm są równie dobre (a nawet lepsze) jako przystrojenie ścian, co obraz olejny w mieszczań-

skim salonie. Mury są dla niego pulpitem, o który opiera swój notes; kioski z gazetami służą mu za biblioteki, a kawiarniane tarasy to wykusze, z których, po zakończonej pracy spogląda na swój dobytek. W takim świecie (w którym są pasaże) flâneur czuje się swojsko; dopomaga on miejscu ulubionego pobytu spacerowiczów i palaczy, arenie wszelkich możliwych zawodów w zdobyciu własnego kronikarza oraz filozofa. Sobie natomiast pomaga w ten sposób zdobyć niezawodne lekarstwo na nudę, która rozsiewa wokoło spojrzenie bazyliuszka sytej reakcji.”<sup>4</sup>

Flâneur nie ma celu, a jego przechadzka jest co chwilę rozglądaniem się wokół. Flâneur to ktoś kto szuka tłumu ale potrzebuje też wolnej przestrzeni. W przeciwieństwie do człowieka tłumu, potrzebuje tej „ludzkiej masy” jako schronienia dla swojej samotności, nie zaś jako lekarstwa na nią; jako muru chroniącego jego osamotnienie.

Tłum jest nie tylko azylem dla banitów ale i najnowszym narkotykiem dla ludzi. Jest przesłoną, przez którą najzwyczajniejsze miasto daje flaneurowi znaki, jak gdyby było fantasmagorią. Miasto jawi mu się czasem jako krajobraz, a czasem jako ibiza. I tłum, i flâneur wznoszą następnie dom towarowy, który z wałęsania się czyni rzecz przydatną dla obrotu towarowego.

Pojawiają się także wystawy światowe. Są to miejsca pielgrzymek do fetysza, towaru. Poprzednikiem wystaw światowych były przemysłowe wystawy narodowe, z których pierwsza odbyła się w roku 1798 na Polu Marsowym. Wystawy światowe przydają blasku wartości wymiennej towarów. Tworzą ramy, dzięki którym ich wartość użytkowa schodzi na plan dalszy. Moda dyktuje rytuał, wedle którego chce być wielbiony towar – fetysz.

Wraz ze wszystkimi tymi zmianami pojawia się również dość dziwna atmosfera, swoista dla wielkich miast. Trafnie ujął to Simmel: kontakty międzyludzkie w wielkich miastach charakteryzują się wyraźną przewagą aktywności wzroku nad aktywnością słuchu. Główną tego przyczyną są publiczne środki komunikacji. Zanim nie rozpoczęto w XIX wieku produkować omnibusów, pociągów, tramwajów ludzie nie byli zmuszeni przypatrywać się

<sup>1</sup> Anna Zeidler – Janiszewska, Berlińskie loggie – paryskie pasaże, w: Anna Zeidler – Janiszewska, **Pisanie miasta, czytanie miasta**, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1997, s. 89.

<sup>2</sup> Zeidler – Janiszewska, Berlińskie loggie..., s. 89.

<sup>3</sup> Zeidler – Janiszewska, Berlińskie loggie..., s. 88.

<sup>4</sup> Walter Benjamin, Paryż II Cesarstwa według Baudelaire'a, w: Hubert Orłowski, **Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty**, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996, s. 364-365.

sobie przez długie minuty czy nawet godziny, nie rozmawiając przy tym ze sobą. Ta nowa atmosfera nie była swojska.

Pojęcie labiryntu stanowi u Waltera Benjamina klucz do zrozumienia przestrzeni miejskiej. Wyobrażenie pejzażu/krajobrazu miejskiego jako labiryntu stanowi naturalne tło dla prawdziwie miejskiej istoty, jaką jest flâneur. Jedynie dzięki wędrowaniu doświadczamy miasta jako labiryntu. Ta jego cecha, podobieństwo do labiryntu, wyraża się z jednej strony w nieodgadnionej sieci budynków, ulic, dzielnic, a z drugiej, w labiryncie ludzkim, czyli tłumie. Wielkie miasto, w którym żyjemy z dnia na dzień, pojawia się w wyobrażeniu labiryntu. Odnosi się ono częściowo do nieprzejrzystości i niedostępności jego codziennego życia. Dzięki labiryncowej strukturze metropolii postępowanie i zachowanie mieszkańca miasta jest spowolnione. W labiryncie zwracamy uwagę na wszelkie swe kroki i ruchy, pozbawieni jednak jesteśmy oglądu całości. Poddajemy się topografiom przestrzeni, w których się znajdujemy.

Miasto obdarzone jest niepewną tożsamością. Rzecz nie w tym, iż nie wiemy nic o tej przestrzeni, lecz w tym, że ponieważ w każdej chwili może ona zmienić swój kształt, nasza jej znajomość nie osiągnie nigdy statusu pełnej wiedzy.

Od połowy XIX wieku można już mówić o rewolucji urbanistycznej. Paryż jest miejscem będącym uosobieniem sztuczności, niebotycznych kontrastów, witalnej energii i śmierci zarazem, brzydoty i piękna, oszałamiającego bogactwa, przepychu oraz upokarzającej nędzy. Dochodzi przy tym w owym czasie do znaczącej zmiany o charakterze kulturowym, która przeobraża pejzaż wielkomijski. Wtedy to głównym symbolem i wyznacznikiem miasta staje się, nie jak do tej pory agora czy rynek, lecz ulica (w przeciwieństwie do drogi, która kojarzona jest z naturą, ulica od zawsze stanowi domenę cywilizacji bądź kultury). Wiek XIX jest świadkiem co najmniej dwóch procesów, które sprawiają, iż ulica, do tej pory stanowiąca przedsiónek i okolice centrum, teraz zaczyna pretendować do miastna reprezentacji miasta. Chodzi tu o zanik roli centrum jako metaforycznego skrzyżowania te-

go, co boskie, z tym, co śmiertelne oraz stopniowe przesuwanie się akcentów projektowania z miasta, jako miejsca do mieszkania, na miasto jako schemat przejść i traktów komunikacyjnych. Skutkiem tych procesów jest znaczny rozwój i estetyzacja pejzażu ulicy. Zobaczymy jak w tej rzeczywistości odnajduje się flâneur.

Rytm jego życia stanowi odbicie tempa życia wielkiego miasta. Flâneur chwytta rzeczy w locie. W zatłoczonych ulicach metropolii rzeczy istotnie są "w locie". Jednak nie wszystkie ulice są właściwym polem dla wyobraźni flâneura. Po pierwsze, chodniki muszą być wystarczająco szerokie aby wałęsanie, zatrzymywanie się co jakiś czas, aby się rozejrzeć, było fizycznie możliwe. Po drugie, musi istnieć wystarczająco dużo interesujących obiektów na ulicy i w domach znajdujących się po obu jej stronach, aby zważyć tych, którzy mają czas i pociąg do wałęsania się. „Przed Haussmannem nieczęsto spotykało się szerokie chodniki, a wąskie niedostatecznie zabezpieczyły przed pojazdami.”<sup>5</sup>

Obrazu ulicy jako wnętrza, w którym streszcza się fantasmagoria flâneura, nie sposób prawie oddzielić od oświetlenia gazowego. Pierwsze lampy gazowe zapłonęły w pasażach. Zapewnia to większe bezpieczeństwo w mieście, powoduje, że tłum również nocą czuje się na otwartej ulicy swojsko. Benjamin odkrył w paryskich pasażach archetyp wielkomijskiej ulicy nadającej się na mieszkanie dla flâneura. Do pasaży ludzie przychodzili, aby zostawać w tyle i chodzić bez celu. Pasaże to były przestrzenie, w których się przebywało, nie po prostu przestrzenie, przez które się przechodziło. Pasaże to przestrzenie, gdzie coś się działo.

„Dziś działanie jest inne; stanowi w dużej mierze przemieszczanie się stąd dotąd, najszybciej jak tylko można, możliwie bez zatrzymywania się, jeszcze lepiej bez rozglądania się wokół. Piękni przechodnie chowają się do samochodów z przyciemnionymi szybami. Ci, którzy pozostali jeszcze na chodniku, to w najlepszym razie kelnerzy albo sprzedawcy, jednak częściej zwyczajnie i po prostu ludzie niebezpieczni: wałkonie, żebracy, bezdomni, bandyci, pedofile i gwałciciele, czekający na swe ofiary. (...) Ulicą idzie się ponieważ trzeba nią iść,

<sup>5</sup> Walter Benjamin, *Paryż II Cesarstwa...*, s. 364.

ulica jest przecież najmniej spodziewanym miejscem, gdzie szukałoby się przyjemności. Miejscem obfitującym w niebezpieczeństwa, nie w szansę; przeznaczonym nie dla gentelmenów obdarzonych wolnym czasem, a już z pewnością nie dla tych spośród nich, którzy są bojaźliwi. Ulica jest owym «tam», przed którym człowiek się chowa, w domu albo w samochodzie, za wejściowymi zamkami i alarmami antywłamaniowymi.»<sup>6</sup>

Z estetycznego punktu widzenia, ulica miejska jest teatrem, w którym wartość rozrywkowa odsuwa na bok wszystko inne. Świat jawi się spacerującemu przede wszystkim jako przestrzeń estetyczna, którą konstruuje uwaga, kierowana zainteresowaniem, ciekawością i dążeniem do emocjonalnej intensywności przeżyć. Spacerowicz abstrahuje od rozważań w innych kategoriach niż estetyczne, zainteresowany jest wyłącznie powierzchnią, nie zadaje sobie trudu, by przenikliwie docierać do istoty rzeczy. Obcy ludzie o nie dość znanym, nie w pełni przewidzianym sposobie bycia, zmienni i zaskakujący w wyglądzie i zachowaniu, mogą dostarczyć widzowi najobfitszych i najbardziej podniecających przeżyć. Istniejące w tamtym czasie niepozorne książeczki, tzw. szkice fizjologiczne, zajmowały się postaciami, które się zauważało. Szkice tkąły na swój sposób fantasmagorię paryskiego życia. Zapewniały iż każdy człowiek, nie zmagający znajomością rzeczy, jest w stanie odczytać zawód, charakter, pochodzenie i sposób bycia przechodniów. Dar ten ma być umiejętnością, którą wróżki dają mieszkańcom wielkich miast od kołyski.

„Ulica urzeka spacerowicza swą rozbuhaną ikonosferą. Flâneuryzm, dla którego przestrzeń stanowią pasażerzy, zaczyna się na ulicy, przy witrynie sklepu. Tego okna ulicy, które zorientowane jest do wewnątrz: sklepów, domów handlowych, pasażerzy. Przeszkłone witryny są magnesem i ornamentem ulicy — przejściem do świata zaczarowanego: kuszą kolorami. Uwodzą formami, czarują aranżacjami, światłem — działają jakością towarów, opakowań, designu. Witry-

ny przyciągają wzrok, ucząc konsumenckiego sposobu patrzenia, kuszą przechodnia, czekając na klienta produkują iluzję i pragnienie iluzji. Są tylko powierzchnią, za którą kryje się wielce obiecujący świat. Ulica przemawia swoją powierzchnią, oddziałując przede wszystkim na zmysły, kusząc widokami i obrazami, atakując hasłami, stymulując swoim rytmem.»<sup>7</sup>

## Bibliografia

1. Beata Frydryczak, **Świat jako kolekcja. Próba analizy estetycznej natury nowoczesności**, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2002.
2. Hubert Orłowski, **Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty**, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996.
3. Anna Zeidler – Janiszewska, **Drobne rysy w ciągłej katastrofie... Obecność Waltera Benjamina w kulturze współczesnej**, Instytut Kultury, Warszawa 1993.
4. Anna Zeidler – Janiszewska, **Pisanie miasta, czytanie miasta**, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1997.

<sup>6</sup> Zygmunt Bauman, Przedstawienie na pustyni, w: Anna Zeidler – Janiszewska, **Drobne rysy w ciągłej katastrofie... Obecność Waltera Benjamina w kulturze współczesnej**, Instytut Kultury, Warszawa 1993, s. 78.

<sup>7</sup> Beata Frydryczak, Okiem przechodnia: ulica jako przestrzeń estetyczna, w: J. S. Wojciechowski, A. Zeidler-Janiszewska, **Formy estetyzacji przestrzeni publicznej**, Warszawa 1998, s. 109-113.